

Kaliningrad? Königsberg?

From Kaliningrad with Love, Państwowa Galeria Sztuki Zachęta – Projekt Kordegarda, Warszawa, 8 października – 21 listopada 2010, kuratorzy: Irina Czesnokowa, Jewgienij Umanski, Magda Kardasz

Wiele mówi się o zainteresowaniu niemiecką przeszłością Kaliningradu czy też, używając dawnej polskiej nazwy, Królewca. Rosyjscy artyści uczestniczący w wystawie w warszawskiej Kordegardzie wychodzą daleko poza te ramy. Dla nich równie ważne jest doświadczenie komunizmu.

From Kaliningrad with Love była próbą swoistej archeologii miejsca, badaniem jego przeszłości, nie tylko tej przed 1945 rokiem, ale też doby radzieckiej. Nie zaproponowano jedynie nostalgicznej podróży w miniony czas, lecz starano się

opisać rozmaite ciągłości, a także zerwania w dziejach tego miasta, a przede wszystkim przyjrzeć się, w jaki sposób historia odciska się na teraźniejszości.

Może należałoby mówić nie o jednym, a dwóch miastach, biorąc pod uwagę skalę zmian, jakie zaszły tam w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu. Pierwsze miasto jest zapisane w sentymentalnych wspomnieniach jego mieszkańców, a jego materialne ślady nadal można odnaleźć w dzisiejszym Kaliningradzie. Drugie zostało stworzone przez przybyszy, nie do końca określone, o rozmytej tożsamości. To Rosja i nie-Rosja zarazem. „Dziki rosyjski Zachód, eksklawa, zagranica, rosyjski Königsberg – jakich to skojarzeń nie budzi dziwne terytorium, które weszło w skład Związku Radzieckiego po zakończeniu II wojny światowej” – pisze Irina Czesnokowa, jedna z kuratorek wystawy.

Wystawa w Kordegardzie została przygotowana we współpracy z Filialem Gosudarstwiennogo Centra Sowriemiennogo Iskusstwa w Kaliningradzie, które od dawna w różny sposób przygląda się historii tego miasta. Bywa to niepokorny ogląd, czego dobrym przykładem jest *Artystyczny przewodnik. Kaliningrad/Königsberg*. Teksty w tym zbiorze składają się na nieoczywisty wizerunek opisywanego miejsca. Przeszłość miasta przebija się w nich czasami, jakby mimochodem. Anders Kruger zajmuje się „parkami” i łąkami”, czyli miejscami niegdyś zabudowanymi, a dziś pochłanianymi przez przyrodę, natomiast Iwan Czeczot szuka śladów dawnych mostów. Nieprzypadkowo w tych tekstach mówi się o poczuciu pustki, znaczące fragmenty miasta zostały bowiem wymazane. Obecnie możemy zobaczyć zaledwie ułamki dawnego Królewca (o jego dawnej historii i architekturze przypomina

część wystawy przygotowana we współpracy z Janem Salmem).

Dziś szuka się ciągłości między Kaliningradem i Königsbergiem. Jednym ze wspólnych elementów okazuje się Immanuel Kant. Można nawet mówić micie zbudowanym wokół jego osoby. „Żadnego myśliciela w historii nie da się tak ściśle powiązać z jakimś miastem jak Kanta z Królewcem” – pisze Andrzej Wajs w tekście towarzyszącym wystawie. Nagrobek filozofa w tamtejszej katedrze przyciąga turystów, a młode pary robią sobie na jego tle zdjęcia.

Archiwalne dokumenty są jedynie dopełnieniem prac współczesnych artystów. Jest tu między innymi cykl zdjęć Olega Blablasy *Amber Land*. Artysta wykorzystał soczewki z bursztynu i osiągnął niezwykły efekt. Fragmenty architektury, urwane widoki są utrzymane w ciepłej, miodowej tonacji. Widzimy świat zniekształcony niczym we

śnie lub jakiejś fantazji. Miasto w obiektywie Blablasy jest niepokojące, ale też kusząco kiczowate.

Wideo grupy Obszczeje Wzdragiwanije (Julia Abramowa, Aleksandr Lubin) to dziesiątki ujęć z Jasnoje (taki też jest tytuł pracy), dawniej Kaukehmen, niegdyś kwitnącego, a dziś podupadłego prowincjonalnego miasteczka w Obwodzie Kaliningradzkim. Pozostały smętne resztki dawnej architektury, zapuszczone ulice. Jedynym żywym elementem w tym umierającym miejscu są dzieci. Bawią się, ale też pozują do zdjęć. To one są gospodarzami, a jednocześnie przewodnikami po tym dość ponurym świecie.

Natomiast Aleksiej Czebykin w pracy *Ideologia przestrzeni* przygląda się wizualnej propagandzie dwudziestowiecznych systemów totalitarnych. Robi to na przykładzie symbolicznych budynków tego miasta: Zamku Królewskiego i wzniesionego

w jego miejscu Domu Rad. Pierwszy z nich na zdjęciu Czebykina został udekorowany flagami III Rzeszy i atrapami bomb, przed drugim karnie maszerują zastępy hoźych sportowców, a w powietrzu unoszą się sterowce. Prace artysty udatnie podrabiają stylistykę fotografii z czasów nazistowskich i stalinizmu, sprowadzając ją jednocześnie do absurdu. Do tego samego miejsca odwołał się Jewgienij Pałamarczuk w filmie *Half Kampf*. To nakręcony na czarno-białej taśmie zapis spaceru po zniszczonym dziś, opuszczonym budynku zestawiony z ujęciami współczesnego Kaliningradu. Zza kadru słycać głos Hitlera. Kolejne epoki układają się w całość.

Najciekawsze na wystawie było zderzenie dwóch perspektyw: trochę sentymentalnych poszukiwań niemieckiej przeszłości miasta (o której można otwarcie mówić dopiero od dwóch dekad, podobnie jak dbać o resztki tego dziedzictwa) z rozliczeniami z komunistyczną przeszłością, eksplorowaniem tego doświadczenia w różnych aspektach, zarówno w sferze rozliczeń z ideologią, jak i debaty o wschodnioeuropejskiej architekturze modernistycznej, która tak silnie naznaczyła pejzaż miast w tej części Europy. To zresztą dziś jedno z najciekawszych zjawisk w sztuce krajów dawnego bloku wschodniego, by wymienić filmy litewskiego artysty Deimantasa Narkevičiusa, który przekopuje się przez postkomunistyczne archiwa – publiczne i prywatne – i wydobywa wizualne świadectwa tego czasu, Monikę Sosnowską,

powracającą w swych rzeźbach do architektury tego czasu, czy rumuńskich artystów Monę Vătămanu i Florina Tudora, przepracowujących ideologiczne klisze dawnego systemu.

W Kordegardzie znalazły się wreszcie prace starające się uchwycić dzisiejszy Kaliningrad. W wideo *Obojętność* Aleksandra Podoprigorowa młoda, ubrana na biało dziewczyna podróżuje po mieście. Chodzi po ulicach, jedzie autobusem... Jest tak inna, tak odrębna, że powinna wzbudzać zainteresowanie przechodniów czy współpasażerów. Tymczasem mijają ją, nie zatrzymując wzroku, obojętnie siedzą na sąsiednich fotelach. Nie ma tu emocji. Nawet dziwne zachowanie dziewczyny nie wywołuje żadnego zainteresowania. Można sądzić, że dla nich dziewczyna w bieli jest idealnie przezroczysta.

Może bardziej ironicznym komentarzem jest *Folk Graffiti* Jewgienija Umanskiego. Fotografował on napisy i odbitki szablonów, jakie można znaleźć na murach miasta. Niektóre są zaskakująco ciekawe plastycznie, inne to jedynie zapis furii, gniewu, buntu czy niezgody. Jedno ze zdjęć Umanskiego można uznać za lakoniczne, zdystansowane podsumowanie teraźniejszości miasta. Ktoś napisał niezbyt cenzuralnie: „*König Tvoju mat' moj rodnoj gorod!*”. W tym zdaniu jest zawarta niemiecka przeszłość, doświadczenie ZSRR i rzeczywistość postkomunizmu. Wszystko to składa się na obecny Kaliningrad.

Piotr Kosiewski

